

CENY OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem t. j. 1-emu stronie 40 gr. za w. m. i. 100 sł. 5 tam, w tekście 40 gr., nekrologi 20 gr., swyca. 10 gr. strona 10 lamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najniższe ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. i st. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia szare i kolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe. Na termin druku i twardo ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 6800.

Redakcja: Tel. 1234, 1235, 1236. Adm. n. 1234, 1235, 1236. (Dziennik Karłowicza) Nr. 2. Właściciel: J. Karłowicz. Redaktor: J. Karłowicz. WYDAWCA: J. Karłowicz. PRZEWODNICZĄCY: J. Karłowicz. Adres: ul. Karłowicza 1. Od dnia 1 stycznia 1934 r. przenieśliśmy siedzibę z przesyłką pocztową wysłać 2 zł. 50 gr. miesięcznie 7 zł. kwartalnie. (Cena wysłać opłaty) Przeniesienie 4 zł. 50 gr. Artykuły nadawane bez ograniczenia honorarium uważamy za niebezpieczne. Błogosławieństwo druków druków i edycji redakcji nie zwolnia.

Piękna limuzyna sama zgłosiła się w urzędzie skarbowym.

Gdynia, 29.6. — Przechodnie na ul. Podjazdowej w Gdyni przystawili ze zdziwienia na widok pięknej limuzyny, noszącej nr. rejestracyjny PM. 55400, która toczyła się w kierunku ul. Starowiejskiej. Najciekawszym było to, że w aucie nie było nikogo i samochód sam skręcił według wszelkich przepisów. Zawróciłszy na ulicę Starowiejską samochód zwiększył nieco szybkość poruszając się w kierunku Urzędu Skarbowego i stanął oparzony o bramę wejściową. Natychmiast tajemniczą limuzynę otoczyli tłum przechodniów, którzy zaczęli snuć najfantastyczniejsze wnioski, co do dziwnego samochodu, który bez szofera zajeżdża wprost do Urzędu Skarbowego. Niektórzy przypuszczali, że za auto nie zapłacono podatku i że wobec tego uczciwy właściciel postanowił sam się zgłosić w Urzędzie. Ponieważ niema maszyna nie mogła dać żadnego wyjaśnienia co do swego pochodzenia, przeto oddana została do dyspozycji władz

policyjnych, które szukać będą właściciela ruchliwego i samodzielnego samochodu.

JAPOMSKI KATOL ZABIJA robactwo, owady

Smoła poparzyła dwu robotników. Kadź w pobliżu szyn tramwajowych.

Łódź, 29.6. — Tragiczny wypadek wydarzył się w godzinach popołudniowych na

ulicy Gródeckiej. W górnej części tej ulicy naprawia się od dłuższego już czasu bruk oraz reguluje się linie tramwajową.

Wczoraj jak zwykle grupa robotników załoga była cementowaniem jezdni, którą następnie dla umocnienia cementu polewali, smołą czerpaną z wielkiej kadzi. Kadź ta wskutek lekkomyślności kierownika robotów ustawiona była bardzo

blisko szyn tramwajowych.

W pewnym momencie, gdy robotnicy odwrócili się tyłem do kadzi, nadjechał wóz tramwajowy, który zderzył się z kadzią wywrócił ją tak, że smoła się wylała.

Skutki wywrócenia się kadzi okazały się fatalne, gdyż rozlewająca się smoła poparzyła dwóch robotników: Pantaleona Antonowa, lat 28 i Hipolita Malika, lat 34. Obaj robotnicy odnieśli ciężkie poparzenia, tak, że musiano ich odwieźć do szpitala. Stan ich jest groźny.

Zmiany w gabinecie. Ppauk. Kościalkowski ministrem spraw wewnętrznych. Zapowiedź wielu zmian personalnych w centrali i województwach.

Warszawa, 29.6. (tel. wł.) — Onegdaj w godzinach wieczornych, Marszałek Piłsudski odbył dłuższą konferencję z premierem radą ministrów Kozłowskim. W wyniku tej konferencji wczoraj w południe premier Kozłowski złożył prezydentowi prośbę o dymisję ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych które to stanowisko objął tymczasowo po zamordowaniu ś. p. ministra Pierackiego. P. rezzydent Rzplitej zamianował ministrem spraw wewnętrznych osobę dotychczas niewysuwaną, a mianowicie komisarza województwa warszawskiego, byłego podpułkownika Marjana Kościalkowskiego, P. Prezydent przyjął również dymisję ministra rolnictwa i reiomrolnych p. Nakoniecznikoff - Klukowskiego, mianując na jego miejsce Jajłusa Poniatowskiego, byłego kuratora liceum rolniczego w Krzemieńcu. Równocześnie wraz z temi nominacjami,

ustąpili podsekretarze stanu Mikołaj Dolanowski w Min. Spraw Wewnętrznych, dr. Kazimierz Duch w Min. Opieki Jastrzębski w Min. Skarbu Kasiański i Karwacki w Min. Reform Rolnych.

Na miejsce p. Kazimierza Ducha wiceministrem opieki został mianowany p. Jastrzębski, podsekretarzem stanu w Min. Skarbu p. Edward Werner.

Dr. Nakoniecznikoff - Klukowski ma objąć jedno z województw. Wiceminister inż. Kasiański wraca do Banku Rolnego. Jako następca na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych na miejsce p. Dolanowskiego wymieniana była kan dydatura dyr. dep. bezp. publicznego Kaweckiego.

Nowy minister spraw wewnętrznych podpułkownik Zyndram Kościalkowski w rozmowie poegnalnej z dziennikarzami samorządowcami w ratuszu oświadczył iż w najbliższej przyszłości nastąpi wiele zmian personalnych, zarówno w centrali jak i w okręgach wojewódzkich. Zaprzysiężenie nowych ministrów, odbędzie się w sobotę. Stanowisko komisarza cznego prezydenta miasta Warszawy zostanie najprawdopodobniej zlecone p. Niedardowi Downarowiczowi.

Min. Kościalkowski przyjmie również bez pośredni nadzór nad sprawami samorządów, którym obecnie kierował wiceminister Kur sak.

SERDECZNE ŻYCZENIA.

Warszawa, 29.6. W dniu wczorajszym na tychmiast po ukazaniu się wiadomości o nominacji prezydenta miasta st. Warszawy p.

Zyndram - Kościalkowskiego na ministra spraw wewnętrznych, zgłosiła się do niego delegacja związku zawodowego pracowników samorządowych m. st. Warszawy w osobach prezesa F. Ornowskiego i sekretarza generalnego H. Siebena. Przedstawiciele pracowników miejskich złożyli ministrowi Zyndram - Kościalkowskiemu w imieniu ogółu pracowniczego serdeczne życzenia spowodowania

Aresztowanie nauczyciela szkoły handlowej za kłamliwe wersje o ś.p. min. Pierackim.

Przemyśl, 29.6. (od wł. kor.) Z Jarosławia donoszą o sensacyjnym aresztowaniu którego dokonały tamtejsze władze bezpieczeństwa. Oto jak stwierdzono, od chwili, tragicznego zgonu ś. p. min. Pierackiego zaczęły rozpuszczać jakieś kłamliwe wersje o osobie zmarłego profesor jarosławskiej szkoły handlowej,

Robakowski. W związku z tem został on na polecenie sądu grodzkiego aresztowany. Przeciw temu aresztowaniu wniosek Robakowski odwołanie do sądu okręgowego, jednak odwołanie to zostało przez sąd odrzucone i postanowienie o tymczasowym aresztowaniu utrzymano tem samym w mocy.

Przed obniżką cen cukru o 20 gr. na kilogramie.

Warszawa, 29.6. — W związku z nominacją p. Edwarda Wernera na podsekretarza stanu w skarbie, mówi się o mającej nastąpić rychło obniżce cen cukru o 20 gr. na 1 kilogramie.

Aresztowanie Ciunkiewiczowej w Gdyni po ujęciu trzech zbirów.

Gdynia, 29.6. (tel. wł.) W Gdyni władze bezpieczeństwa aresztowały bohaterkę wojennego procesu Ciunkiewiczową. Aresztowanie to nastąpiło nastętk uję-

cia trzech zbirów, którzy zainscenizowali kradzież klejnotów Ciunkiewiczowej w Krakowie.

Skrzydłaci przemytnicy. Zasadzki na gołębie.

SOSNOWIEC, 29 czerwca. — Ostatnio zauważono, iż nad granicą niemiecką pod Bytomiem przelatuje duża ilość gołębi pocztowych, które co jest charakterystyczne, zawsze kierują się z Niemiec do Polski. Urządzone specjalne czaty, chcąc schwycić lub zastrzelić jednego z ptaków, jednak ze względu na wielką bojliwość gołębi okazało się to niemożliwością.

Łeźniki przemytników powietrznych znajdują się po wsiach w Zagłębiu.

Jest prawie pewnym, że gołębie specjalnie tresowane znajdują się na usługach przemytników i bezpiecznie w powietrzu, przenoszą małe, lecz cenne ilości przemytnictwa. Śledzenie skrzydlatych przestępców utrudnione jest w ogromnym stopniu, jeżeli czemś ptaki fruwały nad granicą. Na Śląsku oraz w miastach Zagłębia policja prowadzi ścisłą kontrolę i ewidencję gołębi pocztowych, co wyklucza prawie powyższe możliwości, istnieje zatem przypuszczenie, że go-

3-letnie Koedukacyjne LICEUM HANDLOWE
Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni
Specjalizacja w handlu morskim
Przyjmuje się zapisy na wszystkie trzy lata nauczania.
Ządać bezpłatnych prospektów: Gdynia, Morska 79.

„City of Warsaw”. Bracia Adamowicze lecą!... Jutro przed wieczorem lądują w Warszawie.

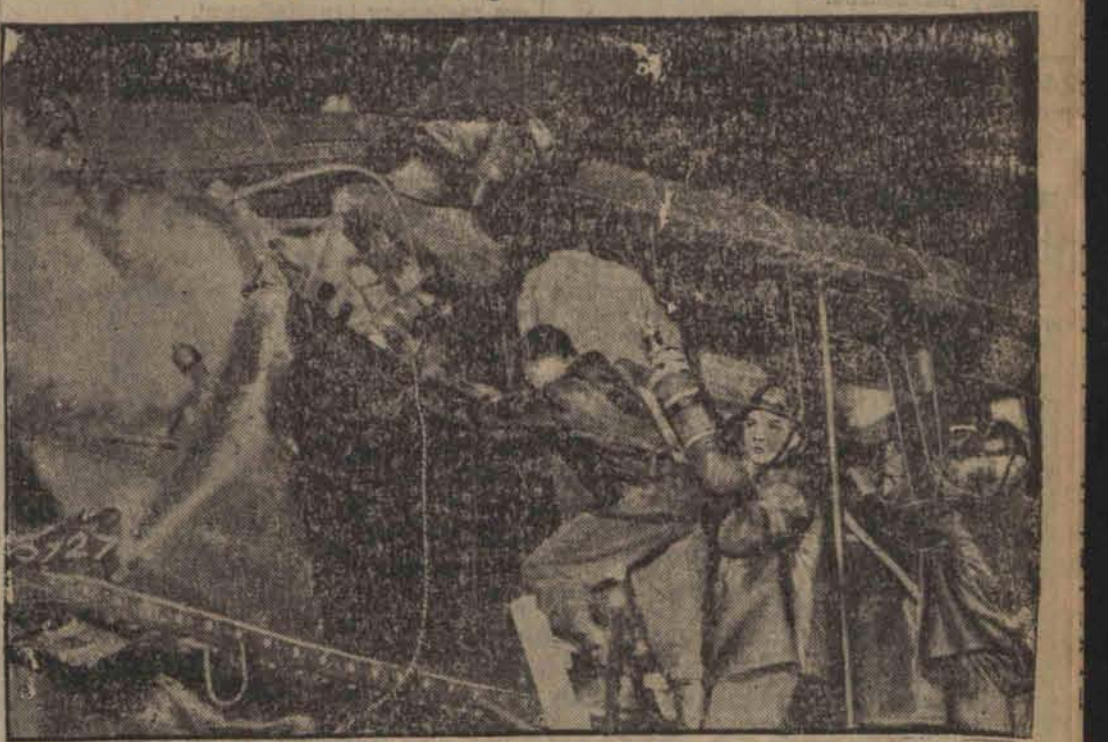
New York, 29.6. — Bracia Adamowicze po uzupełnieniu zapasu benzyny w Harbour Grace, wystartują do dalszego lotu przez Atlantyk w kierunku Warszawy dziś rano o godz. 2-ej.

Lotnik duński Hoiris pozostanie w Harbour Grace. Samolot braci Adamowiczów, „City of Warsaw”, typu Bellange posiada jeden silnik i może rozwinąć

przeleciał o godz. 18.50 według czasu europejskiego nad wyspą św. Pawła, leżącą w przemyku Cabot. Odległość od wyspy św. Pawła do Harbour Grace, gdzie lotnicy zamierzają lądować wynosi w linii powietrznej około 280 km.

szybkość 200 km. na godzinę. Jeżeli wszystko pójdzie sprawnie, to lotników polskich należy spodziewać się w Warszawie w sobotę przed wieczorem.

Katastrofa kolejowa pod Paryżem.



Moment z akcji ratunkowej w katastrofie. 1 osoba poniosła śmierć 42 osoby ciężkie rany.

Najmłodszy książę belgijski.



raz pierwszy „pojuje” przed obiektywem aparatu. Obok z prawej strony, Josephina Charlotta, z lewej następcą tronu, książę Haudouin.

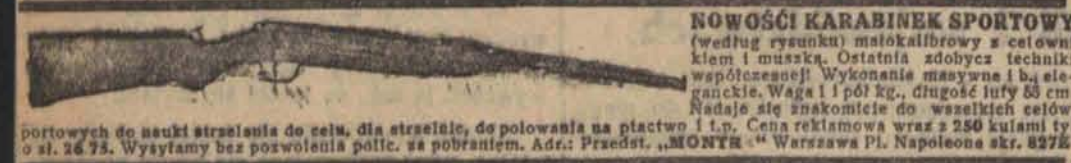
Czy jesteś członkiem L.O.P.P. ?

Nowy Jork, 29.6. — Według otrzymanych tu informacji radiowych z Sydney w Nowej Szkocji samolot braci Adamowiczów

Złodzieje zamordowali dozorcę POTWORNĄ ZBRODNIĄ W ŚĄDZIE.

Koło, 29 czerwca. Ubiegłej nocy w sąsiedztwie...

Przerażeni jęli Belkego znalazłszy, rodzinę właścicieli sadu...



Kobieta w męskim ubraniu wyskoczyła z okna III-go piętra.

Łódź, 29 czerwca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych...

w nogę Andrzeja Karpiańskiego, zam. przy ul. Piwnej 53...

Burza nad Łodzią. Pioruny i ulewa.

Łódź, 29 czerwca. — Wczoraj popołudniu nad Łodzią przebiegła burza...

SACHARYNA POD MATERACEM. Wykrycie największej kryjówki przemytniczej.

Z Wilna donoszą: Od dłuższego czasu policja otrzymywała informacje...

Burza nad Łodzią. Pioruny i ulewa.

Łódź, 29 czerwca. — Wczoraj popołudniu nad Łodzią przebiegła burza...

Święto Morza w Rudzie Pabjanickiej.

Komitet Obchodu „Święta Morza” w Rudzie Pabjanickiej w niedzielę tj. dnia 1 lipca 1934 r.

Ratujcie Wasze zdrowie!!! Chorzy na raptury (przepukliny) Spec. ortoped. O. Petrykiewicz ze Lwowa

DLA ZDROWIA JEDYNIJE TO, CO NAJLEPSZE! OLJA

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

— Oficerowie holenderskiej marynarki wojennej bawiący w Gdyni zwiedzili port...

Nowy wynalazek dla dorosłych Sensacja! Nowy, skuteczny, zupełnie nieszkodliwy preparat „AMOUR”.

Z Bazarnej na Moniuszki...

Starosta Grodzki Łódzki podaje do wiadomości publicznej, że z dniem 30 czerwca 1934 r.

Bracia Adamowicze wylądowali w Harbour Grace.

St. Johns (Nowa Fundlandja). O godzinie 17-ej min. 45 czasu lokalnego...

Bracia Adamowicze wylądowali w Harbour Grace.

Zamknięcie zjazdu gazowników i wodociągowców Uczestnicy wyjechali do Katowic.

ŁÓDŹ, dnia 29-go czerwca. — 1) W dniu wczorajszym zakończyły się obrady 16 Zjazdu Gazowników i Wodociągowców Polskich...

gazowników i wodociągowców udala się do Spawy, gdzie odbył się obiad...

Okrety na ulicach Łodzi. DZISIEJSZE UROCZYSTOŚCI.

p) Zgodnie z naszą zapowiedzią, w dniu wczorajszym na terenie Łodzi rozpoczął się uroczysty obchód „Święta Morza”.

Dzisiejsze uroczystości — właściwie rozpoczną się o godzinie 9 rano nabożeństwem w świątyniach wszystkich wyznań...

Na szosach, kortach i boiskach. Dzisiejszy kalendarzyk sportowy.

Kalendarzyk sportowy na dzisiaj prze widuje niezwykle dużą liczbę imprez we wszystkich niemal gałęziach sportu.

Na basenie LKS-u o godz. 17 początek dwudniowych zawodów pływackich o mistrzostwo okręgu we wszystkich klasach.

Dwie siostry zabiły brata. Pięć kobiet na ławie oskarżonych.

SKNIEŁÓW, 29.6 — Złym duchem rodziny Buciów, zamieszkałych w Skniełowie, był głuchoniemy Wasyl Buc, który w niemożliwy sposób terroryzował swą matkę Marję, siostrę Annę, również głuchoniemą i 19-letnią Ewę.

W związku z tem zasiadły na ławie oskarżonych Anna i Ewa Buc, oskarżone o zbrodnię zabójstwa pod wpływem wrzasku Marji o podżeganie do zabójstwa, Piotr Kozak i Marja Kozak oskarżeni, że nie przyszłi denatowi z pomocą, a Irena Chruscielowa z nakładaniem świadków do fałszywych zeznań przed trybunałem karnym.

Natomiast Ewa przyznała się. Twierdziła, że matka i siostra są niewinne, w jej umyśle zrodził się plan, ona o kupiła sama węgiel, napaliła w piecu i spowodowała śmierć brata. Stara Buciowa jęcząc zaprzeczyła winie. Na obronę swą podawała, że nierzaz mówiła, że syn jej dokuczył, że dalaby flaszkę wódki temu, kto by spowodował jego śmierć, ale nie myślała tego serio. Trzej dalsi oskarżeni bronili się, że ze spawą tą nie mają nic wspólnego.

Rabacie — stolicy Mohammeda III.

NIECZYSTA RĘKA SUŁTANEK.

Życie w haremie.

Rabat, w czerwcu.

W dawniejszych czasach trzy stolice Marokka — Fez, Meknes i Marrakech — kolejno gościły swego władcy. Od czasów protektoratu francuskiego sułtan przebywa głównie w Rabacie, siedzibie generalnego rezydenta. W każdym pałacu zamieszkuje w przybliżeniu tysiąc osób męczyzna i kobiet.

(Starsze żony i krewne niemal nigdy nie zmieniają miejsca zamieszkania, tylko matka sułtana i małżonki legalne (dwie do czterech) towarzyszą mu wszędzie ze służbą.

Pałac w Fez jest wspaniałą. Posiada olbrzymie ogrody, zbiorniki kryształowej wody, aleje cyprysowe, wyłożone mozaiką, obfitość drzew palmowych, granatowych, róż i jaśminu.

Harem (od arabskiego słowa haram, tłumaczącego się: „zakazany”, „wzbroniony”), zajmując odosobnioną część rezydencji pałacowej.

Matka sułtana cieszy się powszechnym szacunkiem. Autorytetem swym zarządza całym drobnym ruchliwym światem haremu, otaczając największą opieką i miłością najulubieńszą wśród legalnych żon sułtana.

Wszystkie małżonki władcy Marokka pochodzą z rodów arystokratycznych, są bądź potomkiniami szeryfów, bądź córkami dostojników. Wypadki rozwodu lub powtórnego wstąpienia w związki małżeńskie trafiają się bardzo rzadko; po większej części całe ich życie upływa w jednym haremie. Panie te prowadzą tryb życia książęcy: wstają późno i wiele czasu poświęcają swej toalecie. Piękność i elegancja w haremie, jak i gdzie indziej, są bronią kobiecą zarówno obronna, jak i zaczepna.

Gdy pierwsza toaleta zostaje ukończona, Murzynka wnosi na błyszczącej tacy miedzianej pierwsze śniadanie: pikantne zupy, mleko, ciastka, masło i pieczywo, oraz herbatę.

Pierwszym strojem porannym mieszkanek haremu sułtańskiego jest „czamir” — rodzaj długiej białej koszuli, zapiętej pod szyją, na którą później wkłada się suknię z miękkiej wełny, w delikatnym odcieniu, lub adamaszkową, o szerokich rękawach, t. zw. „kaftan”, a na ten ostatni dopiero „feradż”, kołnierzyk z lekkiego muszliny. Dookoła stanu obwija się „medama” — pas tkaczy ze złota i srebra, zamknięty na

wspaniałą sprzączkę ze złota, bogato ozdobioną drogocennymi kamieniami, na ręce nakłada się złote bransoletki lub koła z masywnego srebra; na szyi lśnią drogocenne naszyjniki ze szmaragdów i pereł.

Dookoła starannie uczesanych włosów owija się jedwabna chustka w jaskrawym kolorze, t. zw. „sebnia”, której frendzle wdzięcznie zwieszają się z jednego boku. W uszach błyszczą się długie i ciężkie kolczyki, ze względu na ciężar swój podtrzymywane nici, owijającą się dookoła głowy, a ukrytą pod jedwabnym turbanem.

W dni świąteczne i podczas uroczystości czło sułtanka zdobi diademem złoty z drogocennymi kamieniami.

Siedząc przed lustrem, każda sułtanka pociąga rzeszy swe „kohelem” zapomocą długiej igły, oraz rysuje brwi swoje w „luki miłości”. Paznokcie rąk i nóg pomalowane są henną na kolor czerwony, a „suak” krasi dziąsła i usta dla uwydatnienia blasku zębów w uśmiechu.

Po ubraniu się i naciąganiu na nogi miękkich pantofli, haftowanych jedwabiem i złotem, sułtanka opuszcza swój pokój i w kolejności hierarchicznej idzie przywitac matkę sułtana. Po zatwierdzeniu wszelkich formalności, przepisanych grzecznością wzeletem matki swego pana, sułtanka składa sobie wizyty, gawędzi, załadają słodczyce i zabawiają się z dziećmi, poczem udają się do ogrodu — jedynego miejsca, gdzie wolno im ukazywać się bez zasłony na twarzy.

W międzyczasie sułtan udziela audjencji, słucha sprawozdań swych „uzara”, oraz dragomena, tłumaczącego mu dzienniki europejskie. W ten sposób dzień dobiega południa, obwieszającego śpiewem „nuddena” z wyśoko — i meczetu. O tej porze każda z sułtaneek wraca do swych prywatnych apartamentów, gdzie wkrótce ukazują się przydzielona jej służebnica — Murzynka, i na stole przede wszystkim stawia okrągły chleb, połamany na kawałki. Przed rozpoczęciem posiłku sułtanka myje prawą rękę na podanej jej misce (lewa ręka, jako nieczysta nie może być używana przy stole).

Kolejno pojawiają się dania z kuchni na półmiskach, okrytych pokrywami — jaja, gołębie, baranina, tradycyjny „kuskus”, a wreszcie herbaty z miętą.

Jest to godzina największego upału — bezwietrzna cisza, wśród której nie słychać nawet głosu zwierząt, które chronią się w cień.

Około czwartej — herbata, tak niezbędną każdemu w Marokku. Nieco później jeszcze sułtanka zmienia pewne szczegóły stroju — bądź klejnoty, bądź chustki jedwabne i wszystkie, krętemi wąskimi schodami udają się na tarasy, górujące nad Fezem, słuchać śpiewu przy wtórze mandolin...

Gdy pałac sułtana pogrąży się we śnie, cisza zalega dookoła haremu. Wówczas cień biały, który wyprzedza „arita”, przesuwa się w stronę „miejsca nietykalnego”. Rzućmy zasłonę: to sułtan śpieszy do dzisiejszej wybranki.

— I do Dyrekcji Gazu, ciotuniu. — dorzucił Michał Bolton, ściągając przez to straszliwą burzę na swoją głowę.

Tymczasem Marski zwrócił się do notariusza z zapytaniem, kto z rodziny zmarłego ma „objąć rządy” czyli wydawać rozkazy jemu, jak dotychczas generalnemu administratorowi dóbr i przedsiębiorstw Jana Boltana.

— Oczywiście, my troje, — wtrąciła skwapliwie Magdalena.

I znów spotkała ją „straszliwa krzywda”. Notariusz orzekł, iż tymczasowy zarząd masy spadkowej ma objąć Ludwik Bolton, jako spadkobierca czterech szóstych idealnych części całego majątku.

— Styszeliście?! — Ludwik powiódł dokoła dumnym wzrokiem. — Panie rejencie ja bym chciał to mieć na piśmie... Bo z rodziną... — Rozumiem... Narazie spisujemy tylko małe protokołki, za parę dni przyjedzie tu mój substytut, doktor Helman, który sporządzi dokładny inwentaryk spadku, a potem poproszę państwa do siebie. Udamy się razem do sądu z aktem zejścia oraz innymi niezbędnymi dokumentami i...

— I... otrzymam dekret dziedzictwa? — O, co to, to nie. Na dekrecik trzeba dłużej poczekać, trzeba wpięć uregulować podatek spadkowy, a jakże! Lecz dostanie pan formalne upoważnienie do sprawowania zarządu masą spadkową, który to zarządek może pan wykonywać już od tej chwili.

Marski pierwszy złożył nowemu chlebodawcy „hołd” i gratulacje. — Dziękuję, dziękuję, — Ludwik podał mu łaskawie dwa palce, — i narazie poostawiam pana na jego dotychczasowym stanowisku, ale pensję obcinam od pierwszego czerwca o... powiedzmy, o 25 procent.

Zona zabiła męża gdy wrócił pijany do domu.

W jednym z domów przy ulicy Jeannot w Nancy rozegrała się straszna tragedia małżeńska, 43-letni robotnik, Albert Stuzmann, został pchnięty nożem przez własną żonę i padł trupem na miejscu. Zabójczyni oświadczyła podczas posłucha

nia w komisariacie policji, że mąż jej wrócił późną nocą do domu pijany i chciał ją zamordować nożem. Podczas bójk, jaka się miała rzekomo wywiązać między małżonkami, niewiasta wyrwała noż z ręki męża i zadala mu nim śmiertelny cios.

Przyczepka samochodu ciężarowego uśmierciła synka emigranta polskiego.

Na ulicy Faubourg d'Arras w Bethune wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą

jeździł w chwili gdy nadjeżdżał samochodem towarowy Irene Richard handlarza jarmarcznego z Cateau z przyczepką styłu. Przyczepka uderzyła w chłopca i zmiotła go zupełnie klatkę piersiową tak, że dziecko na miejscu wyzionęło ducha.

padło dziecko polskie. Mały 9-letni Kazimierz Płańczyk, wracając ze szkoły do domu rodzicielskiego przy ulicy de la Deule w towarzystwie swoich kolegów. Nagle Płańczyk zbiegł z chodnika na

RAŻONA PIORUNEM DZIEWCZYNA STRACIŁA MOWĘ.

W Verrieres niedaleko Chalons sur Marne uderzył piorun w łaskę w chwili, gdy radny Henryk Feuillet i jego córka zgrabiali siano. Uderzenie pioruna nastąpiło w momencie, gdy ojciec z córką znajdowali się obok siebie. Ojciec odniósł tylko lekkie poparzenia, lecz córka

runęła na ziemię bez przytomności i bardzo ciężkimi oparzeniami. Nieszczęśliwa dziewczyna odniesiona do domu i przywrócono do przytomności. Stwierdzono z przerażeniem, że straciła zupełnie mowę.

Pożegnalny list babci.

KRYK W NOCY.

Ponura tragedia rodzinna rozegrała się w Berlinie. Policja otrzymała przed kilku dniami wiadomość że robotnica Maria Poetsch zniknęła wraz z 4-letnim swoim wnukiem, aby popełnić samobójstwo. Maria Poetsch opuściła wieczorem mieszkanie swojego swana i jego żony wraz z swoim wnukiem Wolf gangiem i nie wróciła więcej. Jeszcze tego samego dnia syn otrzymał od matki list, w którym zawiadamia go, że zamierza popełnić samobójstwo wraz z ukochanym wnukiem. Z listu można było wywnioskować,

że powodem rozpaczliwego kroku matki były nieporozumienia rodzinne.

Policja powiadomiona o tem, rozpoczęła natychmiast poszukiwania. Onegdaj w nocy usłyszano nagle rozpaczliwe krzyki kobiety i chłopca na jeziorze Wanusee pod Berlinem. Oddział ratunkowy puścił się natychmiast łodziami na jezioro, lecz nie znalazł nikogo. Dopiero przed dwoma dniami znaleziono w kąpielisku nad jeziorem Wanusee zwłoki Marii Poetsch i jej 4-letniego wnuka.

15-lecie Wersalu.



Thamy paryżan przed zamkiem w czasie podpisywania traktatu.

Strzał o świcie

Powieść.

ANTONI MARCZYŃSKI

Przeszli do hallu. Wieczór był chłodny, więc znowu zapalono w kominu i znowu mimowolnie powrócono do tego samego tematu. Lecz nie na długo. Zjawienie się stangreta przerwało rozmowę. Mateusz niósł telegram, który przywiózł z miasta. Oddał go Maciejowi, ową zaś wręczył go panu administratorowi; ceremonjał musiał być zachowany.

— Depesza? Do kogo? — Do pani — Marski podał telegram Irene, która wprost osłupiała. Przez chwilę stała bez ruchu, potem nerwowo rozdarła blankiet, spojrziała na tekst depeszy i zagryzła sobie wargi do krwi.

— Od kogo? — spytał Ludwik, idąc ku żonie. — Pokaż. — Drgnęła. W jej oczach zadęgotał łęk. Odruchowo zmiażdżyła telegram w dłoni i bez słowa rzuciła go do kominika na pastwę płomieni...

ROZDZIAŁ VII.

Nazajutrz rano przyjechał notariusz. Jeszcze nie zdążył zdjąć palta gdy nadbiegła Magdalena Dorn. Wdłużając się pocięźnie, oznajmiła przybytemu, że jest najbliższą krewną Jana Boltana który nie pozostawił żadnego testamentu. Jest prócz niej wprawdzie jeszcze druga siostra, Elżbieta Rywowa, ale...

— Ale ja, jako starsza i jako matka trojga dzieci, powinnam otrzymać co najmniej trzynaście części, niż ona, która ma tylko jednego syna. Czy nie mam słuszności, czcigodny panie rejencie?

Czcigodny pan rejent rozwiął błogie nadzieje przedsiębiorczej pani Magdaleny, tłumacząc jej, że ani wiek, ani ilość potomstwa nie mają tu żadnego znaczenia, że obydwie siostry będą dziedziczyły po połowie o ile niema innych kandydatów do jakiejś części spadku.

— Och, kandydatów jest mnóstwo, panie rejencie, ale wszystko to są dalsi krewni. Za chwilę zobaczy pan całą tę menażerję.

Jakoż w parę minut później „cała menażerja” z wyjątkiem Dorazilów zgromadziła się w hallu pałacu. Ludwik Bolton przedstawił się pierwszy.

— Jestem najbliższym krewnym zmarłego. — Pan? A pani Dorn mówiła przed chwilą... — Pani Dorn i pani Reyowa, — wtrącił Ludwik, — to przyrodnie siostry mego stryja. Przyrodnie! Jan Bolton miał tylko jednego rodzzonego brata Zygmunta, którego jedynym synem jestem właśnie ja!

— A, to zmienia postać rzeczy. W takim razie pani Dorn otrzyma jedną szóstą część spadku, tyleż samo pani Reyowa, a pan resztę, czyli 4 szóstki.

Obie starsze damy podniosły wielki lament. Reyową zdolał syn wreszcie uspokoić, lecz energiczna pani Magdalena oświadczyła, że ona tak niesprawiedliwego kodeksu nie uznaje, że wniesie rekurs, apelację, kasację, nie mówiąc już o skardze do Trybunału Administracyjnego...

ale nie posiadamy żadnych dowodów, któreby potwierdzały jej słuszność.

— Ale czy wiecie napewno, że nieboszczyk pozostawił testament? — Niestety, nie, — odrzekł znów Ludwik, wywołując tą odpowiedzią żywe protesty obojdwóch starszych pań.

W trakcie omawiania tej sprawy nadeszli oboje Dorazilowie. Julia dowiedziawszy się, że ten starszy pan jest notariuszem, który ma prowadzić przewód spadkowy, dała głośny wyraz swojemu oburzeniu.

— Ach, tak!.. Za naszymi plecami!.. Nas nie raczono zawiadomić, że pan rejent przyjechał. Dlaczego? — Dopadła Ludwika. — Dlaczego, pytam!

— Dlatego, że tobie się tutaj nie należy!

— Zobaczymy czy nie! Panie rejencie, nazywam się Julia Dorazil. Jestem bliską krewną zmarłego. Bardzo bliską!

— Masz tobie!

Notariusz zamierzał już wybuchnąć gniewem, że się go tu ustawicznie w błąd wprowadza, lecz Ludwik szybko zlikwidował „konkurencję”.

— Julia Dorazil jest daleką kuzynką Jana Boltana, — wyjaśnił. — Ha, wobec tego pani nie może sobie rościć żadnych praw do spadku. Według ustawy krewni bliżsi wyłączają dalszych.

— Słyszalas, Juljo? Zechciej więc przyjąć to do wiadomości i wystrzągnąć z tego konsekwencje. — To znaczy? — To znaczy wyjechać! — Wyjadę, kiedy zechcę! Ty nie masz tu nic do rozkazywania!

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w krótkich wierszach

Na komorę celną w Warszawie przy...
W Warszawie przy zamówiony przez „PAST-iczną” ze...
ar do automatycznego podawania cza...
y abonamentem telefonicznym. Po zmon...
owaniu i wypróbowaniu będzie on nie...
awem uruchomiony. Próby będą mia...
y na celu ustalenie, czy aparat dobrze...
ankcjonuje i dobrze wysławia się po...
olsku. O ile wymowa nie będzie cał...
awie odpowiednia, zasłabły koniec...
óć odesłania nagranej taśmy spowro...
m. Jak wiadomo, aparat ten funkcjo...
uje na tej zasadzie, że taśma filmowa...
st połączenia automatycznie z zega...
em i co minucie aparat sam podaje go...
ziny i minuty. Będzie to pierwszy...
robot” w Warszawie.

Związek elektryków polskich w War...
zawie przyznał dwa stypendia politeh...
ki warszawskiej. Stypendia wynoszą...
e po 120 zł. miesięcznie otrzymał...
stud. IV r. studjów Z. Kiciński i T. Sta...
lak.

Nietylko obsługa, ale sam wygląd ze...
netrny przeważającej większości skle...
ów w stolicy, pozostaje o wiele w...
le za stosunkami w tej dziedzinie na...
schodzie. Powodem tego stanu rzec...
zy jest niebawmy konserwatywizm na...
ych sfer kupieckich, które ciągle jesz...
ze operują pojęciami zeszłego stule...
ia. Nie robi się nic, albo prawie nic...
la przyciągnięcia publiczności, nie za...
hęca się kupujących, nie dba o wne...
rze sklepu, ani wygląd wystawy lub...
wejścia do sklepu. Zadaniem inspekt...
atu artystycznego zarządu miejskiego...
st zwalczanie tego konserwatyizmu na...
azie w drodze perswazji. Akcja in...
spektoratu w tej mierze ma charakter...
polecny. Inspektor pragnie bez przy...
usnu skłonić zainteresowane sfery do...
ewizji swych dotychczasowych pogląd...
ów. W tym celu inspektorat udziela...
wszelkich niezbędnych wyjaśnień i...
wskazówek.

W wielu domach listy lokatorów...
lbo niedostatecznie są oświetlone...
względnie listy te są napisane w sposób...
nieczytelny. Dotyczy to przedwzrost...
przedmiocie i północnej dzielnicy...
niasta. Naskutek wystąpienia Koła...
Przyjaciół Śródmieścia, władze admini...
stracyjne wydały już odpowiednie za...
żądzenia funkcjonariuszom P. P. w ce...
u usunięcia tej anomalii.

Podług danych wydziału finansowo...
odatkowego zarządu miejskiego, przed...
biorstwa rozrywkowe miały w ciągu...
nafa r. b. następujące wpływy brutto...
bez podatku widowiskowego): kinema...
ografy 799.454 zł. (w maju t. z. 794.322...
zł.), teatry — 176.227 zł. (w maju r. z...
23.053 zł.), koncerty — 14.890 zł. (16.087...
zł.), teatryzki — 60.209 zł. (91.892 zł...
zł.), cyrk — 19.376 zł. (41.000 zł.), zawody...
sportowe — 61.112 zł. (48.295 zł.), impre...
zy sporadyczne — 33.207 zł. (33.370 zł.);...
wreszcie różne — 5.802 zł. (3.841 zł...
zł.), co czyni razem w maju r. b. 1.115.281...
zł., gdy w maju r. z. — 1.121.863 z.

RADIO-KĄCIK.

PIĄTEK RASZYN,

- 8,30 Pieśń poranna.
- 8,35 Muzyka z płyt.
- 8,35 Gimnastyka.
- 8,53 Muzyka z płyt.
- 9,05 Dziennik poranny.
- 9,10 Muzyka poranna (płyty).
- 9,20 Chwilka pał domu.
- 9,25 Muzyka (płyty).
- 10,25 Program na dzień bieżący.
- 10,30 Transm. Nabożeństwa z Katedry św. Jana w Warszawie.
- Po nabożeństwie muzyka religijna z płyt.
- 11,57 Sygnał czasu.
- 12,00 Hejnał.
- 12,05 Komunikat meteorol. dla wsi.
- 12,10 „Morze w polskiej muzyce symfonicznej i wokalne”. Poranek muzyczny ze studia w wyk. Ork. symf. P. R. pod dyr. J. Ozimnińskiego z udziałem J. Popławskiego (tenor). Przy fort. L. Urstein.
- 13,05 P. K. Stromensger wygłosi prolekcję p. „Morze w muzyce”.
- 13,15 Muzyka lekka w wyk. ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota.
- 13,45 W obozie ochotniczych drużyn robotniczych. Reportaż p. Paciorekowskiego.
- 14,00 Godzina muzyki lekkiej w wyk. Zesp. Jazz. Z. Grossmana z udziałem Tad. Faliszewskiego (piosenki). Akompaniuje L. Urstein.
- 15,00 Feljton ze Lwowa.
- 15,15 Pieśni kaszubskie w wyk. Polskiej Kapeli Ludowej pod dyr. St. Kazury (płyty).
- 15,45 Pogad. roln. p. t. „Przewidywania zbiorów i ich zbytu”, wygl. p. St. Prus-Wisniewski.
- 16,00 Stuchowisko p. t. „Szczęście na poddażku” według Jana de Lestrax.
- 17,00 Przegląd teatralny.
- 17,10 Polska muzyka ludowa w wyk. Ork. A. Stromberga i Wład. Kaczyńskiego — z przyśpiewkami B. Bolko.
- 18,00 Fragment teatralny.
- 18,15 Pieśń polska i obca o morzu — w wyk. St. Argasińskiego (sopr.). Przy fortepianie wof. L. Urstein.
- 18,45 (Feljton liter.) „Pióro i Bandera”

Kraterczki.

Jan Smutny z ulicy Batorego. Wyrwana torebka.

— Statystyka jest nauka, która posiada obryznie możliwości i pozwala, wysnuwać niezmiernie ciekawe wnioski — wywodził mi niedawno jeden ze znajomych. Wielu nawet inteligentnych ludzi ciągnął dalej — nie wie właściwie i nie zdaje sobie wcale sprawy z tego, co to jest statystyka i...
— A ja wiem — przerwałem mu...
— Wiem nawet lepiej niż się może panu zdaje!
— Słucham pana. Ciekaw jestem...
— No więc proszę. Oto przykład statystyki: jeśli pańska żona zdradza pana trzy razy w tygodniu, a moja żona nie zdradzała mnie ani razu, to według statystyki nasze żony zdradzają nas po półtora razu, tygodniowo. Tak?
— Hm... Niby tak, ale widzi pan, chciałbym panu zwrócić uwagę, że moja żona...
— ...zdradzała pana 7 razy w tygodniu? Wtem o tem i tylko dla przykłądu powiedziałem, że trzy razy...
— Zwolennik statystyki spojrział na mnie dziwnym wzrokiem, ale w tej właśnie chwili dojrzał po drugiej stronie ulicy swoją żonę w towarzystwie jakiegoś młodego człowieka, więc pojechał za nimi.

Ta historyjka statystyczna przypominała mi się z tej racji że wpadła mi w tych dniach do rąk statystyka radjofonji. Jak wynika z tych danych, pod względem zarejestrowanych radjodabonentów stoimy nietylko daleko w tyle za Ameryką, Japonją, Anglią, Niemcami, Szwecją, Danją, ale i Czechami, Austrią, Belgią, Włochami, Węgrami, Szwajcarią, a nawet Łotwą.

Czego to dowodzi? Radio polskie napewno powie: kryzys!
Ale przecież taki sam, a może nawet ostrzejszy kryzys panuje we wszystkich niemal krajach Europy. Przyczyna zła leży więc gdzie indziej, a raczej w samym serdnie rzeczy: w naszym radjo. Bo jeśli na Węgrzech na 1.000 mieszkańców przypada 37 radjodabonentów, jeśli na Łotwie jest ich 23, to cyfra 9 w Polsce nie da się da tłumaczyć kryzysem, natomiast się wy tłumaczy nudnym, beznadziejnym programem, co najjaśniej wy stępuje w Łodzi, gdzie ilość radjodabonentów wynosi, zdaje się, najmniejszy procent w Polsce. Ale też Łódzka rozgłośnia jest najbardziej beznadziejna ze swymi starymi płytami, nudnymi, jak polskie pismo humorystyczne - komunikatami izby przemysłowo - handlowej, które niewiadomo poco i dla kogo są wygłaszane, zainteresowani bowiem nie słuchają rzeczy oddawna im dobrze znanych, a laika absolutnie nie obchodzi dane, których i tak nie rozumie. Przy t. zw. „urozmaiceniu” programu czyteli przy koncertach żywych słuchacz zasypia w czasie wygłaszania długiej, jak lista moich długów, listy nazwisk radjotów, dla których przeznaczona jest dana płyta. Te wszystkie Lusie K. od Mani P. Pipcie G. od wujców H. mogą doprowadzić

do szału najspokojniejszego człowieka. Płyty zresztą powtarzają się z beznadziejną jednostajnością, marsz kołtary prześląduje człowieka, który wysłuchał kilku koncertów życzeń, przez parę miesięcy, na dźwięk zaszywanej przypadkiem melodji piosenki Wertyńskiego mimowoli szuka człowieka wyłącznika, na wspomnienie nazwiska Fogga chwytą ochota przejeżdżki do Rygi.

JASIO.

Jan Smutny z ulicy Batorego był rzeczywiście smutny. Wprawdzie nie posiadał w domu odbiornika radjowego, więc mógłby się chłopak radować, ale brak gotówki nie pozwalał mu na rozpanoszenie się tego uczucia. Chciał Jasio być smutny, i walczył się z kątą w kąt, to jednak umysł sprawnie pracował, zastanawiając się nad wakiem zagadnieniem, skąd zdobyć gotówkę? Zagadnienie to zawiązuje wprawdzie głęboką nić wspólnoty między Jasiem a większością rządów curopejskich, jednakże Jasio fakt ten wcale nie pocieszał.

Faktem jest, że również jak i rządy, Jasio nie mógł znaleźć rozsądnego rozwiązania zagadnienia i usiłował 24 kwietnia wyrwać na ulicy Nowomiejskiej torebkę pewnej damie. Operacja ta nie udala się i Jasio poszedł 2 miesiące.

Jerzy Krzecki.

Posłó mi bezpłatnie określić Twój charakter, zdolności, przesłanienie i wyznaczenie najwłaściwszej formy Twojego życia. Określić kim jesteś, kim być możesz. Poradzić jak żyć i postępować, by swego losu nie ciewstawać się losowi. Natchnijmy napisz własnoręcznie imię, nazwisko, rok i miesiąc urodzenia. Wejd pod uwagę, że jestem człowiekiem nauki, długolinnym redaktorem poczytnego pisma „Świat” (Wiedza Tajemna), autorem wielu prac naukowych. Nie przesyłaj żadnego wynagrodzenia. Czytelnikom „Echa” wysyłam horoskop bezpłatnie. Na koszty pocztowe i kancelaryjne załącz 1 zł. w znaczkach pocztowych. Przyjeżdż osobiste cały dzień. Warszawa, Rodła 4 „Świat”. Zdrawia 47. Psychografolog. Szyller-Sokolnik. Opłóżenie załączyc

- 7,05 Dziennik poranny.
- 7,10 Muzyka poranna (płyty).
- 7,20 Chwilka pał domu.
- 7,25 Program na dzień bieżący.
- 7,30 Rozmaitości.
- 11,57 Sygnał czasu.
- 12,00 Hejnał.
- 12,05 Wiadomości meteorologiczne.
- 12,05 Przegląd prasy polskiej.
- 12,10 Sławni słowicy (płyty).
- 13,00 Dziennik południowy.
- 13,05 Koncert z Wilna.
- 14,00 Wiadomości o ekspozycji polskiej.
- 14,05 Wiadomości gospodarcze.
- 16,00 Muzyka lekka (płyty).
- 17,00 Stuchowisko dla dzieci starszych i młodszych p. t. „Legenda o bursztynowej koronie” — J. Stepanowicz (z okazji „Święta Morza”).
- 17,25 Koncert solistów. Wyk.: A. Kamińska (sopran) i K. Petekci (baryton). Przy fortep. L. Urstein.
- 18,00 „Co czytać” — St. Adamczewski (Feljton literacki).
- 18,15 Recital skrzypcowy J. Ozimnińskiego. Przy fort. prof. L. Urstein.
- 18,45 „Sztukim brodnickim na jakaką”, wygl. p. Skrośki.
- 18,55 „Życie kultur. i artyst. stolicy”, 19,00 Rozmaitości.
- 19,10 Program na dzień następnny.
- 19,15 Muzyka (płyty).
- 19,50 Wiadomości sportowe.
- 20,00 Koncert Chopinowski w wyk. St. Szpińskiego.
- 20,30 Odczyt ze Lwowa.
- 20,45—24,00 „Norma” opera Belliniego. Transm. z Turynu.
- W przerwie I: Dziennik wieczorny.
- W przerwie II: Pogadanka aktualna.
- Po operze: Wiadom. meteorol. dla komunik. lotniczej.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

- 14,05—14,15 Komunikat izby Przem. Handl. w Łodzi.
- 18,55—19,00 Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
- 20,30—20,40 Muzyka (płyty).

Tylko zł. 2 50 gr. miesięcznie kosztuje abonament „Echa” z odnośnieniem do domu. Prenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca. Adres: Karola 2 lub tel. 102-28, lub Piotrkowska 11. tel. 102-29. Przy odbiorze w administracji Karola 2 lub Piotrkowska 11 prenumerata wynosi tylko 2 zł. 20 gr.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA ŁÓDŹ-PIOTRÓW.
Autobusy na powyższej linii odchodzią do Piotrkowa o godz. 8, 9, 11, 13, 15, 17 i 19 u ul. Wólczańskiej 233 przy Dworcu Południowym.
Czas przejazdu godzina 1.30 Cena zł. 3.40.

Postrach cichej wioski. Warjat zamordował głuchonieme50.

Z Gniezna donoszą: Wieść o potwornym morderstwie, dokonaniem w Działyniu na osobie 63-letniego głuchoniemego mieszkańca Gniezna Józefa Kozłowskiego, wywołała wszędzie ogromne poruszenie. Morderca 26-letni Walenty Pawlak, syn robotnika majątności w Działyniu, przebywał już swego czasu w zakładzie psychiatrycznym, skąd został po pewnym czasie zwolniony. Po powrocie do domu przez pewien czas zachowywał się normalnie; później jednak zaczął zdradzać wyraźne objawy choroby umysłowej. I tak na kilka dni przed tragicznym wypadkiem, w stroju Adama paradował w wiosce i na polach koło jeziora. Gdy odważniejsi mieszkańcy wioski usiłowali go nawrócić do domu, porwał leżący na ziemi drag i gonil z nim mieszkańców.

Dwa dni później Pawlak bez żadnego powodu poblił swego krewnego, co skłoniło ludność wioski — po porozumieniu się z jego rodzicami — do uwiadomienia

soltysa o szaleństwach. Domański soltys polecił zawezwać dr. Domańskiego z Klecka celem zbadania warjata.

Przybyły lekarz nie stwierdził u Pawlaka oznak choroby umysłowej. — Pawlak tego samego jeszcze dnia spowodował straszną awanturę w domu przyrzecem bratu swojemu odgryzł kawalek ucha.

Widząc, że to nie przelewkę, rodzina Pawlaka obezwładniła szaleńca i skrepowanego sznurami umieściła na

Nie używajmy zagranicznych wód mineralnych i soli przeczyszczających, małą lepsze w Polsce WODA GÓRKA MORSZYŃSKA i NATURALNA SÓL MORSZYŃSKA na lekłem w schorzeniach żołądka, jelit, wątroby i nadmiernej otłocności. Do nabycia w aptekach i skład. apt.

Przed popełnieniem kradzieży świętokradca przystąpił do spowiedzi

Z Czarnkowa donoszą: W nocy nieznan sprawca dokonana parafalnej kradzieży z kościoła parafalnego w Lubasz, pow. Czarnków. Świętokradca ukrył się w godzinach wieczornych w kościele, a gdy świątynię zamknięto, przystąpił do bezcennego dzieła. Łupem złodzieja padły cenne wota historyczne cudownego obrazu Matki Boskiej, korony złote z głowy Matki Boskiej i Dzieciątka Jezus, oraz wartościowa sukienka z obrazu. Następnie złoczyńca opuścił kościół po linie szlującej do podnoszenia

noc w chlewie. Pawlak, rozporządzający jak każdy furjat w chwili ataku szalu, dużą siłą, zdołał się w nocy wyswobodzić i znikł.

Po pewnym czasie gdy ojciec jego udał się na pole do pracy, znalazł się koło domu. Wówczas matka poleciała mu zanieść ojcowi śniadanie, co ten też uczynił. Wracając z pola, Pawlak spotkał idącego do swych krewnych w Działyniu Kozłowskiego. Dostał się do niego, ujął go pod ramię i miotając groźne przeciw niemu okrzyki, których biedny głuchoniemy nie mógł słyszeć, zaczął go prowadzić.

Pe drodze Pawlak przewrócił nieszczęsnego starca na ziemię a następnie wśród szaleńczego chichotu pomógł mu powstać z ziemi. Gdy zaniepokojony tem wszystkim Kozłowski podszedł do drzwi, jednego z pobliskich domostw, aby tam szukać opieki, zastał drzwi zamknięte, aibowiem mieszkańcy tego domu na widok Pawlaka obawiali się

wpuścić starca do środka. Rozwścieczony tem Pawlak popadł w szal i rzuciwszy się całym ciężarem swego ciała na drzwi, wyważył je. Widząc, co się dzieje, domownicy rozbiegli się, przycem kilku z nich uciekło na strych, a reszta wyskoczyła oknem na podwórze.

Wówczas Pawlak chwycił leżącą łopatą i całą siłą zaczął uderzać starca po głowie. Pod strasznymi uderzeniami szaleńca Kozłowski legł na ziemi, co jednak nie powstrzymało szaleńca od zadania mu dalszych, śmiertelnych uderzeń.

Po dokonanej zbrodni szaleńiec przebywał na wolności do czasu przybycia 3 posterunkowych z Klecka, którzy po zaciętych zmaganiach się z furjatem związali go i odstawili do sądu, skąd przekazano go do Dziekanki.

Dziwny rycerz pięknej Heleny. MIŁOŚĆ WŚRÓD WĘDLIN.

Ze Lwowa donoszą: Miłość nie zna żadnych przeszkód. P. Michał Krzysztof, właściciel kilku składów masarskich we Lwowie, zamieszkały przy ul. Biłohorskiej 6, ma młodą i przystojną żonę, której na imię Helena. — Piękna Helena była raz powodem długotrwałej wojny Trojan z Grekami i przysporzyła wiele zmartwień obu walczącym stronom. Helena Krzysztofowa również będzie powodem walki między mężem a jakimś nieznanym mu adoratorem, który wczoraj pod grozą rewolweru porwał mu żonę.

Sprawa ta przedstawia się wedle żalnosnego opisu pokrzywdzonego męża, złożonego na komisariacie przed posterunkowym, następująco:

Przed południem pani Helena znajdowała się w sklepie masarskim przy ul. Gródeckiej 23. Nagle drzwi gwałtownie się otworzyły, do sklepu wtargnął mężczyzna, rosłej budowy z rewolwerem w ręku. Twarz jego była biała, oczy świeciły jakimś dziwnym blaskiem, cały drżał. Wymierzywszy rewolwer w głowę pięknej Heleny, — która stanęła jak wryta, patrząc z entuzjazmem na tego pięknego bandytę — chwycił ją za rękę i krzyknął głośno: „Musisz być moją! Inaczej zimna kula ugrzęźnie w twojej pięknej głowie”. Pani Helena milczała, nie wydała żadnego okrzyku trwogi. Wprost przeciwnie, poczęła się czule uśmiechać do tego dziwnego rycerza. Ten przysuwał się do niej coraz bliżej, wreszcie uchwycił ją wprost zmuszając do opuszczenia razem z nim sklepu z prozańciami wędlinami.

Przed wyjściem pani Helena wyrwała się z objęć owego nieznanego gentelmena, pobiegła do kasy i wzięła 500 zł. na drogę.

zastony cudownego obrazu. Jak stwierdzono, świętokradca ranym autobusem na linii Czarnków—Szamotuły—Poznań wyjechał z cennym łupem i miał zamiar w Poznaniu udać się w dalszą drogę. Wskutek natychmiast wszczętego pościgu w Poznaniu ujęto go i odstawiono do więzienia czarkowskiego.

Znamienne jest, że złoczyńca przed dokonaniem swego czynu przystąpił do spowiedzi i komunji św. a jednocześnie wypytwał się, czy wota są wartościowe, czy też zastąpione imitacjami.

Widąc z tego, że była niewiastą przezorną, gdyż nie można przewidzieć, czy w dzisiejszych ciężkich czasach ten romantyczny kawaler miał przy sobie odpowiednią ilość gotówki by zaspokoił najpilniejsze potrzeby ukochanej chociażby w ciągu najbliższych kilku dni. Po zabraniu pieniędzy, p. Helena z wielką radością pobiegła w otwartą ramię rycerza, który stał groźnie na jednym miejscu, wynachując śmiertelnością browniingiem.

Ostatnie spojrzenie rzuciła w stronę swojej matki Kazimierzy Solatyckiej, która była przez cały czas w sklepie i widziała tą niezwykłą dla siebie scenę. Matka, aczkolwiek z jednej strony drżała o los córki, z drugiej jednak cieszyła się, że w dzisiejszych czasach, w których miłość romantyczna dawno nie baczac na następstwa, siłą porwał jej córkę.

A siła, jak wiemy, imponuje kobietom nawet w starszym wieku. Na ulicy ów nieznan adorator chwycił panią Krzysztofową za rękę i razem poczęli biec. Zdaleka zdawało się, że to para dzieciaków uradza sobie harce po ulicach. — Wsiadli razem do taksówki, za którą zapewne zapłaciła pani Helena z owych pięćdziesiąt złotych i odjechali w niewiadomym kierunku.

Pani Krzysztofowi zdaje się nie żał żony, która tak łatwo dała się uprowadzić. Nie wykazała ona bowiem w momencie decydującym odpowiedniej siły i woli i charakteru, ale za mu owych 500 zł. bo w dzisiejszych czasach suma ta przekracza nawet wartość młodej i dorodnej żony. Wzruszony posterunkowy spisał sążnisty protokół. Policja przrzekła pomoc p. Krzysztofowi w odzyskaniu niebezpiecznego Don Juana i płochej Heleny.

SPORT.

Decydujące mecze na dwu boiskach

Czy S.K.S. odbierze szanse mistrzowskie Turystom?

W dniu dzisiejszym odbędzie się jedyny dwa spotkania o mistrzostwo łódzkiej klasy A. Mecze te mają decydujący wpływ na ostateczne ukształtowanie się czoła tabeli...

Wszystkie trzy zespoły stojące dotychczas na czele tabeli w dalszym ciągu będą kandydatami w równej mierze do zajęcia pierwszego miejsca.

Akcja zwalczania profesjonalizmu. Podwyższone diety zawodników.

Zarząd Pińskiego Zw. Lekkoatletycznego podwyższył diety zawodników w krajowych konkurencjach do wysokości normy międzynarodowej...

Zarządzenie to ma pozostawać w związku z podjętą przez naczelne władze sportowe Finlandii akcją zwalczania profesjonalizmu.

Klienci z książeczkami. Żale drobnego kupca.

Łódź, 29 czerwca. „Kredyt umarł” — takie tabliczki lub podobne widywaliśmy niedawno na sklepikach pożytecznych. Tabliczki te gdzie zniknęły, a jednocześnie ilość sklepików spożywczych znacznie wzrosła.

sto człowieka coś nurtuje i samby już zaproponował kredyt, ale nie śmie, bo by się obrazili, że ktoś waży się wtrącać do ich biedy...

DOKTOR KLINGER. Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne). Andrzej 2, tel. 132-28.

Dr. med. L. BERMAN. Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych. CEGIELNIANA 15, tel. 149-07.

DOKTOR W. ŁAGUNOWSKI. PIOTRKOWSKA 70, tel. 181-83. SPEC. — CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.

LECZNICA. Lekarzy specjalistów i gabinet dermatyczny. Gdańska 20, tel. 116-44.

Dr. med. H. KLACZKOWA. poloznictwo i choroby kobiece. Piotrkowska 99, tel. 213-66.

Dr. med. M. KLACZKO. Chor. uszu, nosa, gardła i krtań. Piotrkowska 9, telef. 213-66.

Dr. med. HENRYK ZIOMKOWSKI. Specj. chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych. 6-go Sierpnia 2, tel. 118-33.

Lecznica Piotrkowska 294. przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach 2 razy dziennie.

DR. MED. M. GLAZER. Choroby skórne i weneryczne. Zachodnia 64, telef. 185-49.

DR. MED. NIEWIAŹSKI. Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. ul. Andrzej 5, tel. 159-40.

Doktor WOLKOWYSKI. PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul. Cegielnianej 11.

Dr. med. L. NITECKI. choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. NAWROT 32, tel. 213-18.

Podczas wakacji ASPIRINA niezbędna. W praktyce było jeszcze gorzej. Niższe bowiem dawki...

ŻYCIE PABJANIC.

„Moje serce więcej krwawiło, niż moje migdałki” Lekarz przed sądem.

Niejaki Edmund Gabryjańczyk leczył się u dr. Zebrowskiego w Ubezpieczalni Społecznej na powiększenie migdałów. Dr. Zebrowski po dokładnym zbadaniu pacjenta postanowił zoperować Gabryjańczyka...



Co nas po pracy rozweseli?

- Teatr Letni — Moja kochana głupia mama. Teatr Młajski — Cudze dziecko. Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Nitouch. Bagatela Teatr Rewij (Piotrkowska 94) — Drzwiami i oknami!

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa jagodowa z łazankami, schab z kapuszą, kompot z truskawek.

LECZNICA „OMEGA”. Lekarzy specjalistów i Gabinet dentytyczny. Główna 9, telefon 142-42.

Dr. med. M. TAUBENHAUS. Chor. kobiece i akuszerja. Zgierska 11, tel. 246-09.

„Święto chodzenia” w Łodzi dałoby niewątpliwie piękne rezultaty.

Szofer Grześkowiak przejechał na ul. Piotrkowskiej nieznaną staruszkę. Szofer Bork rozbił trzech pasażerów skręciwszy po pijanemu z nasypu w rów.

jeździł cudem uniknął śmierci, gdyż szofer w ostatniej chwili zdążył zahamować ciężki autobus.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi. WYSTAWY. Jutro: Lucynie. Wschód słońca 3.18.

na samym środku jezdni. W ostatnich miesiącach kilka śmiertelnych przejechań znaczy dorobek ruchu ulicznego.

W Warszawie te lekcje dały nadszyczący rezultat. 10.000 złotych, zebranych jako doraźne kary za nieprzestrzeżenie przed szosą powiększyło Skarb Państwa...

Bazylika Morska nad polskim Bałtykiem jako pomnik wdzięczności Wszechmocnemu.

Nie ostalibyśmy się Polakami, gdybyśmy przestali wierzyć w Boga. Wiara św. chroni i bronila nas w czasie niewoli. Wierzymy, święcie, że Wolność i Niepodległość zawdzięczamy Opatrzności Boskiej.

Pragniemy przeto dać dowód nie tylko wdzięczności, za prowadzenie nas poprzez wojnę powszechną ku jednemu celowi: t. j. odbudowaniu Polski, wolnej i niezależnej, lecz również zadokumentować, że ziemi naszej, że tego Polskiego Morza, prutego dziś już okrytymi pod polską banderą wziętym sobie nie pozwolimy, że

LECZNICA CHOROBY OCZU ze stałymi lekarzami DOKTORA DONCHINA ul. Piotrkowska Nr. 90, tel. 221-72.

Wielki koncert.

750 to zarówno cyfra instrumentów tak i muzyków którzy biorą udział w wielkim koncercie symfonicznym orkiestry prezentacyjnej Armii Rumuńskiej...

MEBLE gotowe, pojedyncze i komplety od skromnych do najwykwintniejszych (od zł. 500, za kompletne urządzenie pokoju).

MEBLE, sypialnie, brzoza, róża, pirami da, orzech i dąb. Garderoby, łóżka, stoły, krzesła, kredensy, gabinety stylowe i t. d.

Właściciel domu musi dbać o mieszkania lokatorów.

Jak wiadomo, w ałdziejniku r. ub. ogłoszony został nowy kodeks zobo- wiazań, który zawiera przepisy o naj- mie całych nieruchomości i poszczególnych pomieszczeń. Przepisy te obowią- zują od 1 lipca b. tj. od przy- szłej niedzieli. Wszelkie zawarte umo- wy najmu zawarte po tym dniu podleg- ać będą nowym prawom, zaś od 1 lipca 1935 r. tj. rok później, przepisy te będą obowiązywały i będą miały zasto- sowanie do wszelkich umów najmu już poprzednio zawartych, i zatem do loka- torów już obecnie zamieszkujących loka- le.

Ze względu na dośrodek znaczenie tych przepisów dla właścicieli nierucho- mości i lokatorów — podajemy zasadnicze kwestie zmiany, które w dziedzinie najmu pomieszczeń wprowadza nowy kodeks.

Przepisy ustawy o ochronie lokato- rów zostały utrzymane w stosunku do lokalności, znajdujących się w starych do- mach. Do pomieszczeń w nowych do- mach stosuje się całkowicie przepisy no- wego kodeksu, który przewiduje m. in. że właściciel wynajmujący winien wy- dać lokal w stanie zdającym do umówi- nego użytku i obowiązany jest w takim stanie utrzymać przez cały czas najmu. Na właścicieli ciąży naprawa większe- i zasadnicze, w przeciwieństwie do dro- bnych napraw i wydatków, połączo- nych ze zwykłym użytkowaniem lokalu, które należą do lokatora. Do drobnych napraw należą: napawa drzwi, zam- ków kranów, czyszczenie pieców, na- prawy związane z normalnym używa- niem ubikacji i kąpieli, malowanie pomieszczeń, wstawianie szyb itp. Oca- na, kto obowiązany jest do tej lub innej naprawy, należeć będzie w razie sporu do sądu.

Jeżeli przy oddaniu lokalu, lub pod- czas zamieszkania lokatora okaże się potrzeba napraw, do których obowiązany jest gospodarz, lokator winien zawi- domić o tem właściciela i jeśli właście- cieł w czasie odpowiednim napraw tych nie uskuteczni, lokator może uczynić to na koszt gospodarza. Gdy lokal wyzna- czy ma wady, utrudniające lub zmnie- szające możliwość używania pomieszcze- nia, lokator może żądać zmniejszenia od- powiedniej części komornego zapłaconej sumy. Jeżeli wady są tego rodzaju, że wogóle uniemożliwiają używanie lokalu zgodnie z przeznaczeniem, namca może odstąpić od umowy, tak samo w wypadku, gdy lokal zagraża zdrowiu lokatora, a więc np. w przypadku wilgoci. Widać z tego, że właściciel domu musi stale dbać o lokal i utrzymywać go w do- brym stanie.

Co się tyczy obowiązków lokatora w myśl nowego kodeksu, to sformułowa- ne one do placenia komornego i używa- nia lokalu, zgodnie z przeznaczeniem, na jaki został wynajęty. Lokator obowią- zany jest stosować się do porządku domowego i nie wolno mu zamieszkać lokalu. Gospodarz może odstąpić od u- mowy najmu w razie niedostateczności tych warunków. Czynsz obowiązan- ny jest lokator płacić zgodnie z umową, z braku umowy — w myśl zwyczajów, a więc kwartalnie z góry, a jeśli terminy płatności nie są oznaczone przez umowę ani zwyczaj, to miesięcznie. W razie niezapłacenia czynszu wolno gospodar- zowi zatrzymać mienie nietylko lokato- ra, lecz i członków rodziny z nim mie- szających i nie pozwolić na wywiezie- nie rzeczy z domu aż do zapłacenia ko- mornego. Jest to inowacja, ponieważ do- tychczas właściciel domu nie mógł rze- czy zatrzymywać, pęysłużyć mu przy- tem pierwszeństwo do zaspokojenia przed innymi wierzycielami, a nawet

przed Skarbem Państwa. Na zasadzie ustawy o ochronie lokatorów gospodarz może żądać eksmisji lokatora na począt- ku 2 kwartału lub miesiąca, a na zasada- dzie nowego kodeksu, dopiero na począ- tku 3 kwartału względnie miesiąca.

Tak mniej więcej przedstawia się najważniejsze zmiany w dziedzinie naj- mu pomieszczeń na podstawie nowego kodeksu zobowiązań.

Przez szybę apteki... Wędrowki po ziółku i pigułki.

Kuracja niedzielnia ludzi pracy.

We wszystkich dzielnicach miasta, co parę ulic, natrafia się na aptekę. Na taki duży, dzwiny sklep, w którym znajduje się całe mnóstwo, przenajróż- niejszych sioł i siołczków, wielkich bu- tli, maści, proszków i pigulek. Do tych to aptek przychodzą ludzie kupić — zdrowie.

W aptece na ubogim przedmieściu, jest ruch ciągły. Zwłaszcza w niedzie- le. Bo podobno w ten dzień ludzie mają więcej czasu na chorowanie i na le- czenie się. Coraz więc ktoś wchodzi i żąda jakiegoś medykamentu. Lekar- stwa i środki, po które przychodzą lu- dzie z przedmieścia, są to przeważnie leki, które chorzy aplikują sobie sami, bez recepty.

— Proszę szałowych, od kaszlu. Owe „słazowe od kaszlu“, cieszą się niestychaniem powodzeniem jako, że dzieciaki ciągle udają, że ni- by kaszel wielki mają i napraszają się o te parę groszy na cukierki. Ale są o- czywiście i inne zapotrzebowania.

Babina w chustce domaga się, aby jej szybko dać „francuskiej“ za dzie- siatkę. „Francuskiej“ — to znaczy ter- pentyny, która, wysmaruje plecy swo- jemu „staremu“.

— Coś mu w bok wzięło, i kłuje go, i kłuje — zwierza się ze swoich zmart- wień drugiej kupującej, sasiadce.

A sasiadka, przyszła nie po terpen- tynę, tylko po walerjanę.

— Jakże to mają być te krople? — pyta się pani w białym fartuszkach, sto- jąca za ladą apteki.

— No niby jakie? — walerjana, wia- domo, na nerwy i na serce.

— Ale czy mają być na eterze, czy na spirytusie? — Abo ja wiem? — Takie same, jak tu były.

— Aspiryny dwa proszki — mówi ma- ly chłopak, w ojcowskiej barankowej czap- ce i kładzie groszaki na kasie.

Dia kogo ty kupujesz to lekarstwo? — Okazuje się, że kupuje dla „suplikatora“, co- leży chory, bo go głowa boli.

W śródmieściu żądania klientell są bardziej urozmaicone.

Przedewszystkiem więc żądane są lekar- stwa „modne“. Doniedawna takim mod- nym lekarstwem był jod. Obecnie zajęł jego miejsce czośnel.

— Proszę pana, czy to naprawdę tak skutecznie pomaga? — Informuje się u przedstawiciela farmacji, jakiś starszy za- żywny jęgosmę. — Bo ja slyszalem, że to podobno na wszystko pomaga.

— Czem można pani służyć? Okrągłutka pani w fokowym palcie przypłaszczonym śmiecznie bereciku, zapy- tuje o preparat odchudzający. Okazuje się, że preparat

kosztuje około 7 złotych, gdyż jest to preparat zagraniczny.

— O to, bardzo drogo — mówi tłustek

Rozkład jazdy autobusów

kursujących z Łodzi do Brześcia

Z Łodzi 8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 21

Z Brześcia 7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144,

dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

Złoto BIZUTERIA, SREBRO kwity lombardowe kupuje i pła- najniższe ceny. Zakład Jubera i J. Fijałko, Piotrkowska 7.

NOWY ROZKŁAD JAZD

obowiązujący od 15 maja na P.K.P.

ŁÓDŹ FABRYCZNA — przyjazd:		ŁÓDŹ FABRYCZNA — odjazd:	
2.15 z Warszawy i Tomaszowa	5.25 z Warszawy i Kozuszek	0.10 do Kozuszek, Lwowa, Krakowa,	0.39 do Herbów Nowych
6.12 z Kozuszek roboczy	7.10 z Krakowa i Częstochowy	3.15 do Warszawy	0.39 do Ostrowa i Poznania
7.27 z Kozuszek roboczy	7.27 z Kozuszek roboczy	6.05 do Tomaszowa i Częstochowy	2.15 do Łowicza
7.51 z Kozuszek roboczy	8.15 z Kozuszek	7.40 do Warszawy	5.05 do Ostrowa i Poznania
8.44 z Widzewa	9.45 z Częstochowy, Tomaszowa i Lwowa.	8.05 do Widzewa	6.04 do Warszawy, bezp. osoł
		8.55 do Kozuszek	7.03 do Warszawy
		9.35 do Kozuszek, sezonowy	8.03 do Krakowa
		10.35 do Warszawy z połączeniem na Kraków	8.10 do Zduńskiej Woli
			9.03 do Kutna, Ciecchocinka, Poznania, Odąnska, Odyni
			9.09 do Ostrowa i Poznania
			9.30 do Głowna, święteczny
			10.25 do Zduńskiej Woli, sezonowy
			12.15 do Warszawy, bezp. osoł.
			12.50 do Kutna
			12.53 do Ostrowa i Poznania
			14.30 do Zduńskiej Woli
			14.35 do Głowna, sezonowy
			15.40 do Ostrowa i Poznania
			15.50 do Kutna
			16.05 do Warszawy, bezp. osoł.
			17.20 do Herbów Nowych
			17.46 do Głowna
			19.14 do Ostrowa i Poznania
			19.48 do Warszawy bezp. osoł.
			20.05 do Lwowa
			21.05 do Zduńskiej Woli, sezon.
			22.00 do Kutna
			22.35 do Zduńskiej Woli.

ŁÓDŹ FABRYCZNA — odjazd:		ŁÓDŹ KALISKA — odjazd:	
0.10 do Kozuszek, Lwowa, Krakowa,	3.15 do Warszawy	0.39 do Herbów Nowych	0.39 do Ostrowa i Poznania
6.05 do Tomaszowa i Częstochowy	7.40 do Warszawy	2.15 do Łowicza	5.05 do Ostrowa i Poznania
8.05 do Widzewa	8.55 do Kozuszek	6.04 do Warszawy, bezp. osoł	7.03 do Warszawy
9.35 do Kozuszek, sezonowy	10.35 do Warszawy z połączeniem na Kraków	8.03 do Krakowa	8.10 do Zduńskiej Woli
		9.03 do Kutna, Ciecchocinka, Poznania, Odąnska, Odyni	9.09 do Ostrowa i Poznania
		9.30 do Głowna, święteczny	10.25 do Zduńskiej Woli, sezonowy
		12.15 do Warszawy, bezp. osoł.	12.50 do Kutna
		12.53 do Ostrowa i Poznania	14.30 do Zduńskiej Woli
		14.35 do Głowna, sezonowy	15.40 do Ostrowa i Poznania
		15.50 do Kutna	16.05 do Warszawy, bezp. osoł.
		17.20 do Herbów Nowych	17.46 do Głowna
		19.14 do Ostrowa i Poznania	19.48 do Warszawy bezp. osoł.
		20.05 do Lwowa	21.05 do Zduńskiej Woli, sezon.
		22.00 do Kutna	22.35 do Zduńskiej Woli.

„FORTANCERKA“ w „Grand-kino“.

Jeden z najciekawszych filmów sezonu. Nie- bawalny scenarzysta, opowiadający o miłości ma- gnatki do biednej fortancerki z dancingu, został po mistrzowsku ujęty przez reżysera.

Atmosfera filmu daje prawdziwy, rzetelny wypoczynek dla nerwów i zmęczonego umysłu, zwłaszcza umysłu, nie- trzeba bowiem wysilać się, są „cienie drama- tyczne“ w tym obrazie, ale w porę usunięte i jest całkowicie „happy end“.

Akcja bieżnie żywym tempem. Nancy Car- roll i John Boles słusznie nazwani arcy-kochan- kami XX-ego wieku, porównać wspaniałemu krea- tory. Świetnie są również role epizodyczne. Całość bardzo miła. W zdjęciach pokazano nam ładne wnętrza.

„HAZARD ŻYCIA“ w „Muza“.

Przy obecnym zupełnym prawie braku w- wych tematów, kiedy zdawaloby się, że wszy- stkie skarbnice pomysłów reżyserów zostały wyczerpane, film p. t. „Hazard życia“ czyi „Miłość, która zabija...“ jest niewątpliwie dla szerokiej rzeszy bywalców kinowych miłą nie- spodzianką.

Scenariusz niezwykle ciekawy, bogata treść- akcja żywa, emocjonująca od początku do ko- nca, cała trzyma widza w niezwykłym napięciu. Re- żyseria — b. dobra.

„SYMFOONIA ŻYCIA“ w „Palace“.

Historia utalentowanego muzyka, który przez- całe życie boryka się z losem, nie mając czasu na twórczość, ani nie mogąc się doczekać wy- dania, ani publicznego wykonania swych dzieł, i którego wnuk dopiero realizuje nadzieje, jakie dziadek pokładał w sobie.

Film ten trwa prawie sto lat. Trzy pokolenia ludzi rodzą się, dorastają, kochają i umierają. Aby ten blisko wiekowy okres czasu pomieścić w półtoragodzinnym programie — musiano o- czywiście porobić szalone skróty, w rezultacie czego wynika pewna monotoność.

Rolę popisywa kreuje John Boles. Najpię- cieł się czuje jako dziadek; w tej postaci jest najbar- dziej przekonujący. Przemila partnerką jego jest Gloria Stuart.

„BRAT DJABLA“ w „Kinach „Moto“ i „Adria“.

Dość nudny. Chcemy rozrywki. Chcemy się śmiać. W sukurs znużony przychodzi fantaz- stycznie wesola para: Filip i Filip. Okazuje się że popularni bohaterowie krótkich komedijek- dają sobie doskonałe radę w pełnowartościowym filmie. Tem łatwiej im to przychodzi, gdyż gra- ją role dwu pociesznych, niezdarnych bandytów i groteskowych giermków króla bandytów — Brata Djabla.

Dennis King w roli tytułowej jest przemity- mski, rycerski i rozbrajający. Śpiewa prześlicz- nie.

KINO AMORREWIA

Pomorska 89. telefon 248-05.
Dojazd tramwajami Nr. 6 i 4.

NA SCENIE! Występy Artystyczne

R. Konarska, znana subretka. I. Skalska, tancerka groteskowa. H. Radwanowa, recytatorka i aktorka komediowa. Zofia Wilczyńska, wokalistka. Igo Orsza, humorysta groteskowy. Morris Johnson tancerz — mulat — (american step).

JANUSZ SZYNDLER znany humorysta-komik ulubieniec łódzkiej publiczności.

szafa wesółków z nieograniczonym humorem NA WYCHODZIE! przedstawia program Nr. 1 p. t. Wielka szampańska rewja w 12 obrazach. W programie: Tańce hiszpańskie, groteskowe, mu- ryżyskie (american-step) piosenki, monolog, skecze groteski i inne. Przyjdź, a zapamiętasz o smutkach!

NA EKRAPIE! Sierżant X W śluchach: Iwan Moziuchin i Suzy Vernon

Dramat na planowych płaskach pustyni pt. Sierżant X Pomimo kolosalnych kosztów ceny miejsc niepodwyższona.

Początek seansów w dni powszednie o g. 6 w., w soboty, niedziele i święta o g. 3. popołudniu.

RESTAURACJA „OAZA“

ZGIERZ, 1 Maja 16 (Nowe Miasto)

Kuchnia domowa.
Codziennie świeże ryby.
Gabinet.

Telefon Nr. 123.
Otwarta do godz. 2-jej w nocy.

CHORZY NA RUPTURY, SKRZYWIENIE KRĘGOSŁUPA I RÓŻNE KALECTWA!

Pomoc i skutek bez operacji!

RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura stała się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powikłania kłazek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne z gumowe mojej metody uawajają radykalnie najniebezpieczniejsze i najstarsze raptury — u mężczyzn kobiet i dzieci bez operacji.

NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw- tworzenia się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety orto- pedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolejących stóp, wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie ziołodka i kłazek lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. banda- że na raptury powrotne po operacji.

Zakład Ortopedyczny:
Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10, (front, parter) tel. 221-77
30-letnia praktyka i pełna gwarancja.

Od 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobście. Ubezpie- czonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmują. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

Uwaga Podziękowanie. Składam publicznie gorące podziękowanie W. Panu Dyr. J. Rapaportowi zam. w Łodzi, ul. Wólczańska 10 za radykalne uwołnienie mnie od obustronnej ruptury, któ- ra wróciła po operacji. Złożony mi bandaże ortoped. skutkował bardzo i mogę każ- demu choremu na rapturę polecić tego sławnego specjaliste. (—) Mieczysław Józef, Pabjanice, Zeromskiego 12.

„ZAKAZANA MELODJA“ w „Rakiecie“.

Prześliznięta, tęskna, pełna poczuli melodja, która śpiewa obłubieniec raz jeden swojej uko- chanej, podczas ceremonii zaślubin — i już ni- gdy, żadnej innej śpiewać mu jej nie wolno...
Taki piękny zwyczaj panuje wśród miesz- kańców czarującej „Rajskiej Wyspy“, jednej z wielu na Południowych morzach.
I śpiewa ją piękny książę na Polinezji — Jo- se Melicia tak jak tylko on potrafi śpiewać piękni miłosie.

Muzyka — piękna. Dużo tej muzyki. Pięk- ny ciekawy głosom o metalicznym brzmieniu Melicia porywa. Prześliznięta zędnica, bajejne grotty, burza zesłana przez zagniewanego Per- kuna i niesłychana roślinność wyspy w obramo- waniu srebrnego morza.

„PLATYNOWA BLONDYNKA“ w „Casino“.

Rzecz dzieje się w kolorach angielskich. Duszna, malaryczno-jadłowita atmosfera plan- tacji drzew kauczukowych i jednostajny tryb ży- cia, zabijają wolę, rozbudzając niezdrowe in- stynkty zmysłowej młodości.

Joan Harlow wnosi do filmu tyłcz świeżość i prostoty ko nieposkromionej zmysłowości i temperamentu. Z chwilą gdy znika, odracza robi się nudno.

Zresztą wszystkie jej role w tym rodzaju są bez konkurencji.

Wicek i Wacek na szerokim świecie.



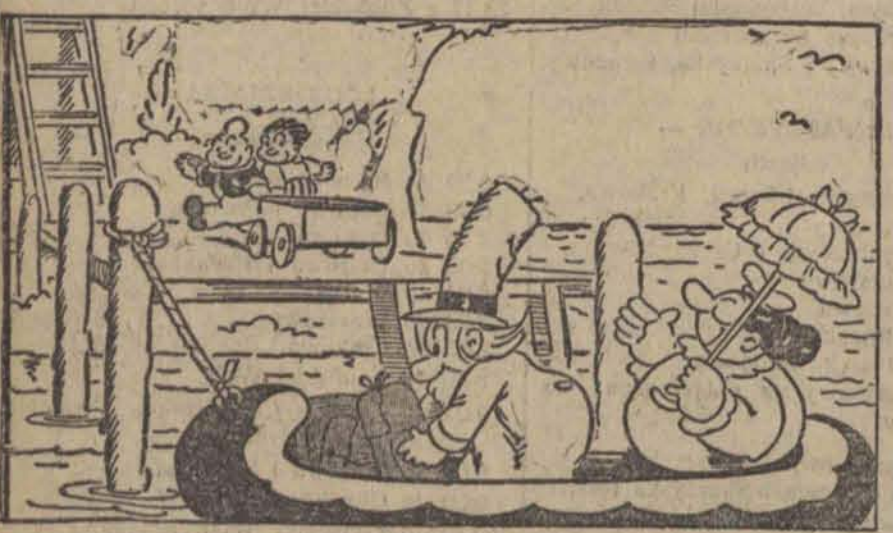
Ciocia Tekla: — Słuchajcie karciarze, idziemy na wycieczkę nad rzekę.
Wujek Tom — A! ja akuratnie mam taką dobrą kartę.



Ciocia Tekla (woła): — A nie zapomnij Tomie zabrać ze sobą dużego kosza z prowiantami!
Wacek: — Będzie zabawa, co?



Wicek: — Nie bój się ciciu, my trzymamy za linę!
Klaczek: — Wolno, wolno!



Wacek: — My idziemy po wuja, ciciu!



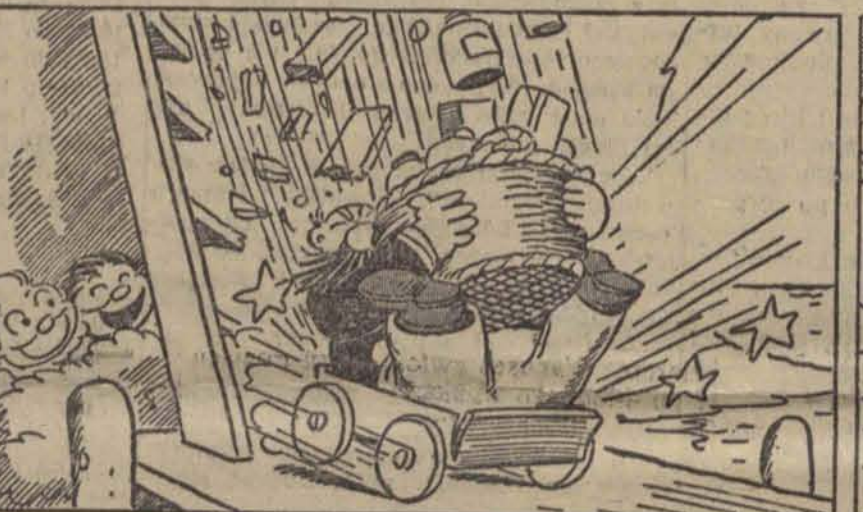
Wicek: — Poco wujek ma się trudzić ze schodzeniem, my mu pomożemy.



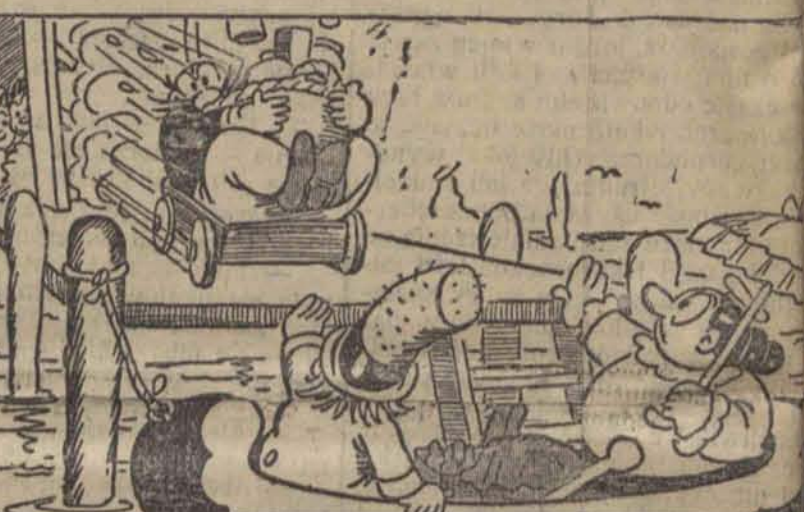
Wujek Tom: — Przekłete pomysły. Tekla chce ze mnie zrobić tragarza.



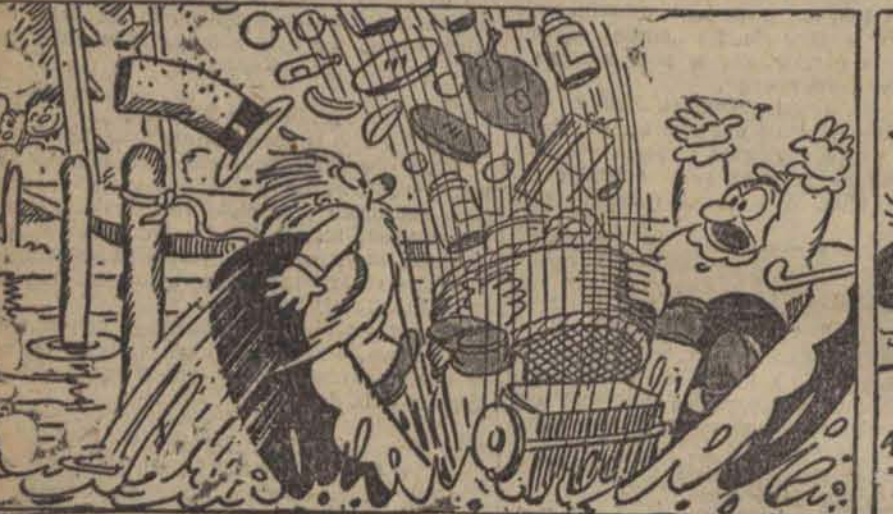
Wujek Tom: — Do krośset piorunów!



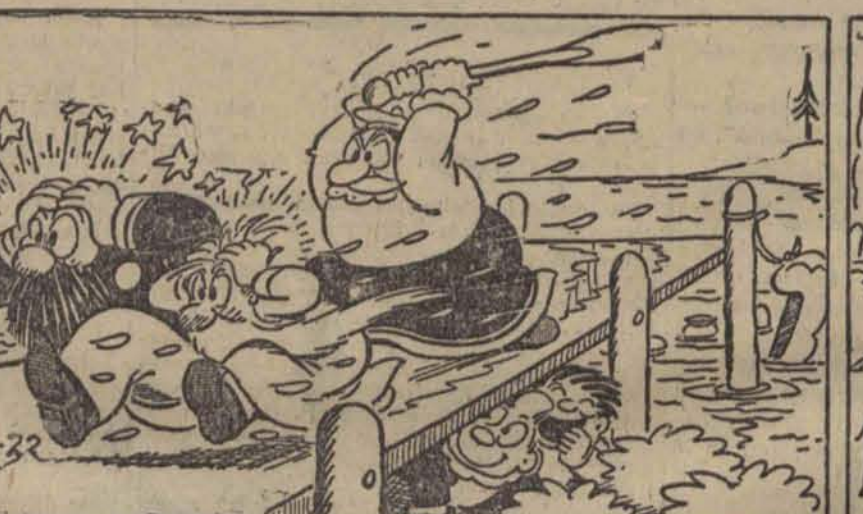
Wacek: — Aż w nim stękneło!



Klaczek: — Stój! Stój! Dokąd pędzisz jak warjata!



Ciocia Tekla: — Co ten niezdara narobił!



Wujek Tom: — Ależ Teklo, racz mnie wystuchać!



Klaczek: — Ci-i-cho! Zaraz ic! złapiemy!

B. BONTELOUP.

Koń pogrzebowy.

— Czterdzieści osiem punktów i trzy łamy! Masz księżu! — rzekł triumfalnie proboszcz z Meswil-d'Abas, rozkładając na stole karty.

Grali w pikietę.

— Trzy damy... He... he... Wyjdą zamykają moich trzech królów... Dobrze?... — Dobrze...

I obaj partnerzy popatrzyli niepewnie na siebie, niespokojni o następne wyjście.

W małej bieluchnej jadalni probostwa, przybranej obrazami świętych, służąca krzątała się cicho, sprzątając resztki wieczery. Proboszcz z Meswil-d'Abas podejmował swego koleżę z Mesnil d'Abant. Dwie te parafie odległe były od siebie o pięć kilometrów. Mesnil d'Abant leżało wyżej nieco. W pochmurne, zimowe wieczory zbocza gór porośnięte były gęstą, ciężką mgłą, na ścieżkach śliskie kamienie osuwały się spod nóg podróżnych. Dwaj księża, odcięci od świata w tym zapadłym kącie, odwiedzali się wzajemnie regularnie co dwa tygodnie i grali parę godzin. Tego wieczoru ksiądz z Mesnil d'Abas przyjmował kolegę z Mesnil d'Abant. Na kominku palił się jasny płomień,

buchając ciepłem na cały pokój, za oknem szalała śnieżna zawierucha, zasypując pola i drogi.

— Dwieście cztery!... Dopisuję jeszcze sześć punktów, dodaję karty, razem dwieście trzydzieści. Przegrałeś, mój przyjacielu!...

— Przepraszam!... Według reguły nie pwinienesz, księżu liczyć swych dziesięciu teraz. To się zapisuje dopiero po skończonej grze.

— Więc miałem dwieście siedem, doliczam czternaście... czyli dwieście dwadzieścia jeden, i wygrałem!...

— Niech będzie!... Zaczynamy jeszcze raz... — Nie, mój kochany!... Za dwadzieścia jedenasta! Kapelusze, płaszcze, peleryna, laska — i z Bogiem zostawaj!

Na progu probostwa przez uchylone drzwi wieciał z wiatrem kłęb śniegu. Cała dolina była pokryta białym całunem, krajobraz łączył się z wyjątkiem lekkich ciche płatków spadających wirując, na uspioną wieś.

— Nie pójdziesz chyba na piechotę w taką okropną pogodę, mój drogi!... Przenocuj u mnie!

— Niemożliwe!...

— W takim razie trzeba wynaleźć jakiś

wózek. Nic wygodnego pewnie się nie znajdzie, ale zawsze...

Po długich protestach proboszcz z Mesnil d'Abant zgodził się wreszcie na propozycję miłosiernego gospodarza.

Obaj księża poszli na wieś, zastukali do drzwi Jana Thomassina, śpiewaka parafialnego.

— Chodzi o małą usługę Thomassin, małą usługę... O odwiezienie proboszcza do Mesnil d'Abant... Potrzebny wózek... — Wózek?... A to proszę dobrodzieja dać wózek, tobym dał, tylko, że kobyła siałuje od trzech dni, to i nie pójdzie. Okaleczyła nogę...

— Moi kochani!...

— Prawdę mówi, chora kobyła — przytulała ją łędlwym głosem matka Thomassin.

— Chora kobyła powtórzył ksiądz — to cóż mi przyjdzie z wózka... Zapadło milczenie.

— Basta! — zawołał proboszcz z Mesnil d'Abant pójść więc pedibus cum jambis.

— Może... — zaczął znów Thomassin — może koń Mateusza Hocharda poszedłby...

— To nie wiesz niby — odezwała się baba — że chłopak Mateusza pojechał na jarmark i jutro wróci?...

Zaczęli przypominać sobie wszystkie ko nie ze wsi. Wszędzie były jakieś przeszkody, a na dworze śnieżyca wzmagała się.

Nagle ksiądz z Mesnil d'Abas uderzył się w czoło:

— Boże, że też ja wcześniej!... Thomassin! Bierzemy wasz wózek.

Wyszli znów na drogę. Przy jednej z ostatnich chat zatrzymali się.

— To tu, Hej!... Boulhic!...

— To mój zakrystjan... — szepnął na ucho koleżce.

Boulhic wyszedł i został natychmiast poinformowany o wszystkim.

— Tylko, że koń... stary... długo to będzie... No, ale idę zaprzagać...

Po kilku minutach wózek był gotowy do drogi. Księża pożegnali się i po chwili we huku wiozł już proboszcza, gdzieś w śnieżną zamięć. Wszystko było dobrze przez pierwsze dwieście metrów. Potem koń zatrzymał się, głuchy na wszelkie nawoływania, niewzruszony na popędzanie, zdecydowany widocznie nie ruszyć z miejsca.

— Cóż to będzie! — jęknął ksiądz, myśląc o przebyciu w podobnych warunkach pięciu kilometrów. Miał wrażenie, że jest na jakiejś wyprawie polarnej.

Boulhic zszedł z wózka i ciągnąc konia za uzdę, wołał:

— Hej! wio!.. i nowu!

— Hej! wio!...

— Nagle pojał.

— Księżu proboszczu, z przeproszeniem dobrodzieja — to jest koń pogrzebowy. Od dwudziestu lat... Rozumie księstwo dobrodzieja?... Dla konia... to coś znaczącego... — Więcej mówice, że... — przerwał ksiądz oszołomiony.

— Ze trzeba mu piewać po tacie... kołwiek... Można De profundis... Zna to brzo. Może ksiądz śpiewać powolutka, to pięć kilometrów...

Ksiądz pomyślał trochę, westchnął ciepłem swem probostwem, za snem kłóć go już tak potrzebował i zrezygnowany, czuł melancholijnie, poprzez wiatr i śnieg, cę zawodzić:

— De profundis clamavi ad Te, Domine... Koń zadowolony, ruszył. Gdy ksiądz skończył, zaprzęg stanął znów.

Więc szły teraz eden za drugim siedząc psalmów pokutny, śpiewy niesporo hymny, gorzkie żale.

Proboszcz z Mesnil d'Abant, wróciwszy wreszcie na swoje probostwo, pytał się ducha, czy też jego kolega z Mesnil d'Abant nie chciał w ten sposób odplacić partje pikietę, tak niespodziewanie przegrana.

Wydawca: ...
Redaktor i jego ...
Wydawca ...
Lódź, 30 czer ...
ych prowadzą ...
ie zabójstwa ...
o otrzymujemy ...
stanie sprawy ...
Jak wynika z ...
zenie prowadz ...
ych kierkach ...
zas ...
poważ ...
ozwalające ży ...
ite wyjaśnieni ...
ustalenie osób ...
i przygotowan ...
Pierwszym p ...
edzwa było ...
ania bomby, k ...
i podczas ucie ...
po wyko ...
Bomba ta, ja ...
ła i znalazła ...
Dokładna ana ...

Dola
Prywatnie do ...
u 5.28, w pla ...
żądaniu 8.93 ...
ngielski w ża ...
60; rubel zło ...
aceni 4.62 m ...
placeni 2,05 ...
skich w za ...
90.
Bank Polski ...
nował dolary

ajpierw
O loci ...
Paryż, 20 czer ...
teresuje się lot ...
wierząc, że war ...
wysoc ...
względem na lek ...
ych szczegółów ...
óre pisma twier ...
ar najpierw zat ...
tem, po uzupełn ...
artować do War

London, 30 c ...
willi odlotu brac ...
our Grace uplynę

Zaga
Szajnb ...
Lódź, 30 czer ...
Echu" podaliś ...
samobójstwie ...
przeżył ulicy Naw ...
go pietra mie ...
złoty jego kuzyn ...
kolej — 25 letni ...
otnik, zamiesz ...
łowskięgo 20 ...
Rewelacja ...
ptowia ratunko ...
ie, że jest to ko ...
Zarówno polic ...
znalezli się ...
Szajnbart czy ...
wa w szpital ...
zaini Spolecznej ...
ej. Samobójca ...
rzytomności, to ...
prowadzili nara ...
żadn ...
ypadek ten jes ...
Szajnbart fals

wa kon
po ...
London, 30 czer ...
omość, że dwa ...
ie „Inzama" i ...
eniu się podczas